

Zamiast na procesję Bożego Ciała wybraliśmy się tym razem do Oslo. Stolica Norwegii wbrew pozorom i opisom wielu osób, którzy mieli okazję tu zawitać, jest ciekawa i atrakcyjna. Zwłaszcza wieczorem, gdy tętni rozrywkowym życiem, sprawia wrażenie miasta które nigdy nie zasypia.

Iluminacje ratusza, twierdzy Akerhus czy zwykłych drzewek przy promenadzie Aker Brygge robią wrażenie. Noc zaczyna się w czerwcu gdzieś tak przed samą północą, kiedy to zaczyna dopiero zmierzchać. Kończy się dzień, zaczyna się zabawa w portowych knajpkach. Na ulicę wychodzą niestety także dziewczęta lekkich obyczajów, narkomani i inne typy spod ciemnej gwiazdy. Napotykanii przez nas zataczający się na chodnikach nocni balangowicze okazują się jednak Brytyjczykami, choć Norwegowie też za kołnierz nie wylewają.

Do Oslo dotarliśmy tanimi liniami Ryanair. Koszt za osobę w obie strony to 140 zł. Lot z Krakowa do Oslo Brygge. Dojazd z lotniska do centrum Oslo autobusem Ryggeekspresen to koszt w jedną stronę ok. 60 zł. Nocleg w pokoju 2-osobowym w niskobudżetowym hotelu to koszt ok. 200 zł za osobodobę. Ceny za jedzenie to jakiś kosmos, bo widzieliśmy w Mc Donaldsie w centrum zwykłego Mc Chickena za prawie 50 zł! W przyhotelowym barze reklamowali tanie śniadania od 19 koron (ok. 10 zł). Za tę cenę można jednak dostać jedynie kromkę chleba z dżemem.

Tak więc jeśli jest taka możliwość to warto zabrać ze sobą jakiś prowiant, bo jedzenie to spory wydatek. Jeśli w Oslo ktoś chce pochodzić po muzeach, galeriach i innych obiektach kultury, to warto też kupić Oslo Pass, czyli kartę jednodniową uprawniającą do wstępu do większości obiektów kultury oraz przejazdu wszystkimi publicznymi środkami transportu (metro, tramwaje, autobusy i promy). Można ją kupić m.in. w IT na dworcu centralnym. Jej koszt to ok. 120 zł, ale przy cenach za bilety wstępu i przejazdy to się kalkuluje.

Polecam przejażdżkę promem na półwysep Bygdoy, gdzie warto zobaczyć Muzeum Etnograficzne i Muzeum Łodzi Wikingów, a przede wszystkim Muzeum Kon-Tiki z papirusową łodzią Thora Heyerdala, którą przepłynął atlantyk i jego tratwę Ra II, którą dotarł na Tahiti. Obok znajduje się też muzeum norweskich wypraw polarnych ze statkiem "Fram", którym pływał m.in. Amundsen.

W samym mieście koniecznie trzeba zajrzeć do Parku Vigelanda, gdzie znajduje się 200 rzeźb tego artysty oraz niezwyklej monument przedstawiający 121 postaci łączących się w kolumnę. My akurat trafiliśmy na festiwal sztuk dziecięcych i cały park przypominał jeden wielki rodzinny piknik. Wszyscy wypoczywali sobie na trawie, grilowali, grali w dawne zabawy, bawili się z dziećmi i swoimi czworonogami...spokój, rozrywka i wypoczynek...Tego nam trzeba, a nie tabliczek z napisem "Nie deptać trawników !".

W Narodowej Galerii Sztuki sprawdziliśy czy "Krzyk" Muncha znajduje się na właściwym miejscu, bo po zuchwałej kradzieży udało się go jednak odzyskać. Oglądaliśmy też zmianę warty przed pałacem królewskim, ciekawy budynek uniwersytetu, Teatr Narodowy i katedrę. W weekend na całej głównej ulicy Karls Johans Gate trwał jarmark, pełno było straganów, grajków, pokazów i Bóg wie czego jeszcze. Niestety wszystko drogie jak nie wiem co. Doprawdy Norwegia to faktycznie najdroższe państwo na świecie jak podają w przewodnikach, ale z tego co nam wiadomo przeciętna pensja to ok. 10.000 zł. Więc nawet przy wysokich podatkach i kosztach utrzymania to chyba każdego tam stać na czerpanie sporo przyjemności z życia.

Nie można też na trasie zwiedzania pominąć nowej Opery. Bez problemu da się wejść dosłownie na nią i powiedzieć: Byłem na operze w Oslo :) My byliśmy jeszcze w ogrodzie botanicznym i Muzeum Zoologicznym, a także w ratuszu, gdzie dorocznie wręczana jest Pokojowa Nagroda Nobla oraz w samym Nobel Center, gdzie jest interaktywna wystawa o wszystkich dotychczasowych laureatach, w tym także o Lechu Wałęsie. Akurat za naszej wizyty przed tym Centrum usytowana była instalacja pt. Slaughter (rzeź), co chyba jest dość wymowne, chociażby w kontekście ostatniej nagrody przyznanej niejakiemu Obamie.

Aha, warto też zobaczyć skocznię narciarską Holmenkollen, choć nam nie było to dane, bo metro linii nr 1, które tam prowadzi akurat było zamknięte, gdyż przebudowują cały obiekt na Narciarskie Mistrzostwa Świata w Oslo w 2011 roku. Musieliśmy się pocieszyć widokiem skoczni z daleka podczas przejażdżki promem na Bygdoy.

Oslo z pewnością jest warte odwiedzenia, a jedynie negatywnie można odbierać narkomanów przed Dworcem Centralnym, którzy koczują przy "gołębniku" stanowiąc dziwny kontrast dla sprawiającego wrażenie zadbanego i czystego miasta.